

Część III

JANUSZ MUCHA

Katedra Socjologii Ogólnej i Antropologii Społecznej,
AGH, Kraków

„SUKCESJA ETNICZNA” W PARAFII KATOLICKIEJ W NIEWIELKIM MIEŚCIE AMERYKAŃSKIM¹

WSTĘP

Celem tego tekstu jest analiza konkretnego przejawu „sukcesji etnicznej”. Ta problematyka teoretyczna pojawiła się w naukach społecznych na początku XX wieku w ramach prac tak zwanej pierwszej „szkoły chicagowskiej” (szkoły Roberta E. Parka). Od tego czasu powstało wiele mniej lub bardziej ogólnych koncepcji sukcesji (nawiązujących do ekologii roślin, z której wkrótce wyrosła ekologia społeczna; na ich temat por. McKee 1993). W artykule niniejszym chodzi mi o sukcesję w jednej szczegółowej dziedzinie i w jednym szczegółowym miejscu. Przedmiotem tekstu jest nieukończony jeszcze proces przejmowania parafii rzymskokatolickiej przez szybko rosnącą liczebnie ludność latynoską od zmniejszającej się zbiorowości polonijnej w Zachodniej Dzielnicy średniej wielkości miasta South Bend na północy amerykańskiego stanu Indiana, około 90 mil na wschód od Chicago. Ten proces oznacza jednak również zamknięcie procesu sukcesji etnicznej eliminującej kulturowo grupę węgierską z „samodzielnego” życia religijnego dzielnicy.

Warto tu przypomnieć, że w społeczeństwach kulturowo zróżnicowanych religijność jest bardzo często ściśle związana z etnicznością (por. np. Posern-Zieliński [red.] 2003), a w znanej koncepcji autorstwa Milтона Gordona (1964, s. 23–30) religia jest jedną z trzech możliwych podstaw etniczności w społeczeństwie amerykańskim. W prezentowanym tu przypadku dwie istotne dla tekstu grupy etniczne w zasadzie nie różnią się przynależnością religijną. Co więcej, historycznie rzecz biorąc katolicyzm jest ważną częścią tożsamości etnicznej ich obu. Kulturowo rzecz biorąc natomiast, są to jednak nieco inne typy katolicyzmu. Etniczna sukcesja, o której tu będzie mowa, ma znaczenie dla kulturowych cech katolicyzmu w całym mieście.

W tekście przedstawię najpierw bardzo krótko miejscową Polonię oraz zbiorowość Latynosów, a potem skoncentruję się na wspomnianej „sukcesji”². Na

¹ Chciałby podziękować panu dr. Pawłowi Załęckiemu z Instytutu Socjologii UMK za uwagi i sugestie.

² Dzieje miasta i jego Polonii opisane są dokładnie w: Mucha 1996. Ludność latynoska miasta i teorie „sukcesji etnicznej” związane ze wspomnianą „szkołą chicagowską” przedstawione są w: Mucha 2003.

tyłe, na ile ma to sens (i istnieje odpowiedni materiał empiryczny), postaram się wskazać elementy procesu „przejścia” i ceremonii „przejścia”, tak jak analizowane są one w antropologii społeczno-kulturowej.

POLO니아 W SOUTH BEND

South Bend istnieje pod tą nazwą od 1830 roku. Miasto ma dziś około sto tysięcy mieszkańców. Do połowy XX wieku rozwijał się tu przemysł ciężki, w tym maszynowy. Obecnie główni indywidualni pracodawcy to: prywatny, katolicki Uniwersytet Notre Dame (założony przez Kongregację Świętego Krzyża w roku 1842), szpitale oraz zarząd szkół publicznych. Przemysł (w tym maszynowy) istnieje, ale składają się nań głównie liczne, niewielkie zakłady.

Pierwsza większa grupa Polaków pojawiła się tu w roku 1865. W ciągu dekady 1870–1880 nastąpił wzrost ich liczby z około 160 do około 1600 osób. Przyjeżdżali nadal, do I wojny światowej. Osiedlali się głównie w Zachodniej Dzielnicy (West Side). Założyli w tym protestanckim mieście kilka parafii rzymskokatolickich i jedną polskokatolicką. Te rzymskokatolickie (tylko one nas tu będą interesowały) to: „świętej Jadwigi” (St. Hedwig, 1883), „świętego Kazimierza” (St. Casimir, 1899), „świętego Stanisława” (St. Stanislaus, 1900) i w końcu, w roku 1910, „świętego Wojciecha” (St. Adalbert). W 1913 roku powstała parafia kościoła polskokatolickiego. W roku 1915 założono na południu tej samej, szeroko rozumianej, dzielnicy rzymskokatolicką parafię „Our Lady of Hungary”, skupiającą ludność węgierską i polską. Imigranci węgierscy utworzyli w 1900 roku w północnej części dzielnicy parafię St. Stephen, która będzie jednym z „bohaterów” tego tekstu³.

Przy parafiach powstawały rozmaite polonijne instytucje. Najważniejsze były szkoły z polskim językiem wykładowym. Po II wojnie światowej nauka odbywała się tu już po angielsku. Od roku 1969 zaczyna się stopniowo zamykanie polonijnych szkół parafialnych. Do dziś pozostała tylko szkoła świętego ST. Adalbert, którą z uwagi na zdecydowaną dominację uczniów latynoskich trudno teraz określić jako polonijną. Od roku 1896 do roku 1964 ukazywało się „ogólnomiejskie” pismo polonijne, najpierw pod tytułem *Goniec Polski*, a potem *Polish Messenger*. Od roku 1929 do połowy lat osiemdziesiątych istniał w South Bend polonijny program radiowy (por. Mucha 1996; Mucha 2003).

We wszystkich wspomnianych kościołach odbywają się nadal polonijne spotkania religijne lub występują jakieś inne mniej lub bardziej silne polskie akcenty (śpiewanie polskich pieśni podczas jednej z niedzielnych mszy, śpiewanie kilku

³ Warto pamiętać o tym, że gdy mowa w tym tekście o parafii, to tylko „historycznie” chodzi tu o jednostkę terytorialną. Amerykańska parafia katolicka (pomijam tu inne wyznania) to dziś zbiorowość ludzi (rodzin) w dość formalny sposób („rejestracja”, płacenie regularnych składek, czynne i bierne prawo wyborcze przy wyłanianiu rady parafialnej, itp.) związanych z konkretną podstawową jednostką organizacyjną Kościoła, niezależnie od miejsca zamieszkania.

polskich kołęd w okresie Bożego Narodzenia, spotkania modlitewne, święcenie koszyków z jedzeniem przed Wielkanocą). Uczestniczy w nich jednak obecnie mała liczba starszych ludzi. Celebrowane są już tylko dwie msze w miesiącu, odprawiane przynajmniej częściowo po polsku. Jedna z nich, odprawiana przez księdza Polaka pracującego kilkanaście mil na północ od South Bend, ma miejsce w kościele St. Adalbert. Msze, które tam obserwowałem, skupiały po około 50 osób. Około jednej trzeciej tej liczby stanowili ludzie bardzo starzy. Pozostali byli w średnim wieku; czasem przychodzili z małymi dziećmi. Pieśni polskie zapowiadane były po angielsku przez zakonnicę, która grała na organach i intonowała je w słabej polszczyźnie. Odprawiający mszę ksiądz apelował do Polaków o uczęszczanie na tę (to znaczy w tym kościele, o tej godzinie, w daną niedzielę miesiąca) mszę i na drugą w miesiącu mszę odprawianą po polsku w inną niedzielę miesiąca w kościele St. Hedwig. Msza ta odprawiana jest w intencji polskiego Radia Maryja (które faktycznie dociera tam do kilku osób, mających anteny satelitarne). Liczba uczestniczących wiernych jest podobna jak w poprzednio omówionym przypadku. Nadal aktywnie działają dwa parafialne chóry polonijne. Jeden to chór parafii St. Adalbert, drugi związany jest z kościołem polskokatolickim.

Leonard F. Chrobot zaproponował ostatnio interesującą typologię polonijnych parafii w USA. Typ A to polonijna parafia lub misja, służąca świeżo przybyłym imigrantom z Polski. Typ B – polonijna parafia w stabilnej dzielnicy polonijnej danego miasta. Typ C – polonijna parafia w zmieniającej się (głównie pod względem składu etnicznego) dzielnicy. Typ D – polonijna parafia w zmienionej już pod względem etnicznym dzielnicy, typ E natomiast to parafia polonijna w stadium zamykania (Chrobot 2001, s. 85–89). W South Bend mamy do czynienia wyłącznie z polonijnymi parafiami typu C i D. Jest jednak bardzo możliwe, że niektóre z nich zostaną wkrótce zamknięte. Artykuł ten pokazuje, w jaki sposób można uratować parafię rzymskokatolicką, przekształcając jej oblicze etniczne (kosztem jest tu jednak zamknięcie innej etnicznej parafii rzymskokatolickiej). Opisane dalej procesy nie doprowadziły jak dotąd (i prawdopodobnie w ciągu najbliższych lat nie doprowadzą) do zamknięcia polonijnej parafii St. Adalbert, ale do częściowego na razie przejścia jej z rąk Polonii przez Latynosów⁴.

Dwie doroczne imprezy mają skupiać Polonię miasta i okolicy. Jedna z nich to obiad z okazji Miesiąca Dziedzictwa Polskiego, mający miejsce na ogół w październiku. Druga impreza to styczniowy „Obiad Oplatkowy”. Uczestniczy w nich po około 250–300 osób.

⁴ Chrobot, który jest socjologiem religii i księdzem katolickim, aktualnie proboszczem dwóch parafii (St. Hedwig oraz St. Patrick) w South Bend, był w latach 1991–1995 proboszczem parafii St. Adalbert. Poświęca jej ważny przypis nr 10 swego artykułu (2001, s. 88). W roku 2001 Chrobot uznał ją za należącą do typu C. Przypis kończy się słowami ówczesnego proboszcza: „jak długo jeszcze ta parafia będzie polska?” W końcu następnego roku Chrobot też uważał omawianą parafię za należącą do typu C (por. Chrobot i Trobaugh 2002). Dziś widzimy, że w krótkim czasie, „przekształcając” typ D, zbliżyła się ona do zmodyfikowanego typu E.

LATYNOSI W SOUTH BEND. KRÓTKA CHARAKTERYSTYKA ZBIOROWOŚCI

Jak doniosły pod koniec stycznia 2003 roku wszystkie amerykańskie media, liczba Latynosów nieznacznie przekroczyła w USA liczbę Murzynów (każda z tych grup stanowi teraz około 12% społeczeństwa amerykańskiego). Ci pierwsi stali się najliczniejszą w Stanach mniejszością (ogólna socjologiczna charakterystyka tej zbiorowości znajduje się, np. w: Marger 2002, s. 282–321). W stanie Indiana mieszkało w 1999 roku (według oficjalnych statystyk, pomijających nielegalnych imigrantów) niewielu Latynosów – 2,6% ludności stanu (w Kalifornii prawie 30%). Według badań z połowy ubiegłej dekady, Latynosi mieszkający w powiecie St. Joseph, na którego terenie leży South Bend, związani są głównie z przemysłem i z rolnictwem. Ludność latynoska jest ogromnie zróżnicowana pod względem takich zmiennych jak: kraj urodzenia, podtrzymywanie tradycji (w tym języka), poziom edukacyjny, dochód. Większość (rozmaite źródła mówią tu o 75 procentach) pochodzi z Meksyku. Latynosi mają na ogół wiele dzieci. Ich populacja jest dwa razy młodsza niż ogólna populacja powiatu. Przeciętne gospodarstwo domowe liczy dwa razy tyle osób, co średnia w powiecie. Młodzi Latynosi chodzą na ogół regularnie do szkół, ale jedna czwarta osób w wieku 16–24 lata porzuciła szkołę przed jej ukończeniem (wiele cytowanych tu źródeł podaje bardzo podobne informacje dotyczące niskich motywacji edukacyjnych grupy latynoskiej). Wielu latynoskich mężczyzn jest samotnych – zostawili rodziny w Meksyku i wysyłają tam pieniądze. Pełne rodziny mieszkające w South Bend mają na ogół więcej niż jedno źródło utrzymania. Latynosi mają przeważnie stałe prace, rzadko biorą urlopy. Połowa z nich pracuje w przemyśle. Dochód uzyskiwany przez indywidualnych Latynosów jest znacznie niższy niż przeciętny w powiecie. Prawie 30% tej ludności żyje poniżej poziomu ubóstwa (jest to dwa razy więcej, niż średnia amerykańska). Cztery piąte kobiet pracuje zarobkowo poza domem. Przeciętny Latynos jest dwujęzyczny. Osiemdziesiąt procent Latynosów to katolicy, a dalsze szesnaście procent należy do różnych kościołów protestanckich (por. Shapiro 1996, s. 218–219).

Ludność latynoska nie jest równomiernie rozmieszczona na terenie całego powiatu St. Joseph. Mieszka ona głównie w South Bend. I tu jednak zasadniczo jest skoncentrowana w Dzielnicy Zachodniej (West Side) miasta (drugą taką dzielnicą jest „Południe”).

Popatrzmy teraz jak Latynosi z South Bend byli przedstawiani w latach 2002 i 2003 przez największą gazetę w okolicy, *South Bend Tribune*, oraz jak wyglądają w oczach „ekspertów społecznych”, z którymi rozmawiałem – ich własnych, miejscowych przywódców, księży, pracowników miejskich agencji zajmujących się nimi, profesorów uniwersyteckich pochodzenia latynoskiego, zaangażowanych w życie tej społeczności.

Pierwsi Latynosi pojawili się w większej liczbie w South Bend w 1943 roku. Byli to Meksykanie z Teksasu. Sprowadzono ich tu zarówno do prac przy budowie kolei, jak i do pracy w przemyśle. Zaoferowano im mieszkanie w Zachodniej Dzielnicy miasta, w okolicach polonijnego kościoła St. Casimir. Tam też

początkowo uczęszczali na msze. Nieco później przenieśli się do (również polonijnego) kościoła St. Stanislaus, w północnej części dzielnicy. Z tego kościoła większość Latynosów przeniosła się później do dawnego węgierskiego kościoła St. Stephen, również w północnej stronie Dzielnicy Zachodniej. Pierwsze msze po hiszpańsku odprawiono tu w roku 1968 (Dits 2002a). Na początku 2003 roku na jedną „hiszpańską” mszę w tygodniu uczęszczało tu tyle osób, co na wszystkie pozostałe („angielskie”) msze razem.

Zdaniem pochodzącego z Porto Rico zastępcy burmistrza (jednego z czterech), całą tutejszą zbiorowość latynoską można podzielić na cztery podstawowe grupy. Pierwsza to Amerykanie meksykańskiego pochodzenia, mieszkający tu od dziesięcioleci. Wszyscy znają doskonale angielski. Są dobrze zasymilowani w społeczności South Bend. Druga grupa to Amerykanie pochodzenia meksykańskiego, którzy niedawno przybyli do miasta, głównie z Kalifornii i z Teksasu. Większość z nich zna dobrze język angielski, ale są i tacy, którzy mówią prawie tylko po hiszpańsku. Trzecia grupa to Meksykanie z Meksyku, którzy niedawno przyjechali do miasta. Znaczna większość to nielegalni imigranci (choć są wśród nich i tacy, którzy mają pozwolenie na pracę). Obie grupy Amerykanów pochodzenia meksykańskiego nie żyją dobrze z grupą biednych, niewykształconych, nieznających angielskiego, na ogół nielegalnych imigrantów. Jest wreszcie czwarta grupa Latynosów. Są to głównie ludzie z wyższym wykształceniem, zajmujący wysokie pozycje w społecznej strukturze miasta. Niektórzy z nich to Amerykanie pochodzenia meksykańskiego, zasadniczo jednak pochodzą z Karaibów (np. z Porto Rico) oraz z południowej Ameryki. Wielu z nich nie ma żadnych kontaktów z miejscową społecznością latynoską z Zachodniej Dzielnicy. Jeśli chodzi o proporcje, to – zdaniem jednego z moich rozmówców – pierwsze dwie grupy razem stanowią nieco ponad 40% zbiorowości Latynosów, najnowsi imigranci z Meksyku – nieco ponad 40% i ostatnia wymieniona grupa – niecałe 20%.

Podczas rozmowy, odbytej jesienią 2002 roku, proboszcz dwóch parafii (będę do jego osoby i parafii wracał): St. Casimir i St. Stephen, zwrócił mi uwagę na różnice kulturowe między Polakami a Meksykanami, odnoszące się do sposobu funkcjonowania organizacji kościelnej. Kościół katolicki w Meksyku był i jest silnie kontrolowany i finansowany przez państwo. Parafianie nie muszą ponosić żadnych wydatków związanych z funkcjonowaniem parafii. Tymczasem w Ameryce kościoły są odłączone od administracji państwa i utrzymywać je muszą parafianie. Ludność polonijna rozumie to doskonale, gdyż w samym South Bend zbudowała i nadal w dużej mierze utrzymuje kilka parafii. Tutejsza ludność latynoska nie rozumie tego, gdyż przyzwyczajona jest do innego systemu. Oczekuje raczej wsparcia finansowego ze strony proboszcza, niż oferuje własny wkład finansowy. Gdy płaci na kościół, nie ma faktycznie żadnego wyobrażenia o wielkości koniecznych wydatków na jego utrzymanie. Ludność polonijna aktywnie uczestniczy w zarządzaniu parafią, ludność meksykańska – w znacznie mniejszej mierze. Perspektywa połączenia parafii może, zdaniem proboszcza, wywołać poważne konflikty, gdyż ludność polonijna faktycznie musiałaby ponosić znacznie większe niż dotąd nakłady. Ponadto nie wiadomo, jak rozwiązać problem mszy polskich

i hiszpańskich, innego typu nabożeństw odprawianych w językach etnicznych, etnicznych tradycji parafialnych, rady parafialnej (w parafii St. Adalbert do rady należeli prawie wyłącznie przedstawiciele Polonii). Inny problem, zdaniem proboszcza, jest taki, że wśród mówiących po angielsku katolików w USA (w tym wśród tutejszych Polaków) 17% ludzi uczęszcza regularnie na msze, wśród Latynosów zaś odsetek ten wynosi tylko 10%. Im mniej ludzi chodzi regularnie do kościoła, tym mniej jest chętnych do finansowego i organizacyjnego wspierania go.

Warto w tym miejscu przypomnieć przedstawioną ponad 30 lat temu przez Władysława Piwowarskiego (odnoszącą się literalnie do Polski, ale opartą na szerszej literaturze przedmiotu) typologię zbioru parafian i ich relacji z parafią. Wyróżnił on sześć typów ról pełnionych przez parafian. Typ A to „parafianin – zwykły użytkownik”, który jest przedmiotem a nie podmiotem działalności parafii. Nie oczekuje się od niego inicjatywy, lecz przyjmowania usług świadczonych przez parafię. Typ B to „parafianin–klient”, „kupujący” poszczególne usługi „sprzedawane” przez duchownych. Typ C to „parafianin–użytkownik”, od którego oczekuje się płacenia składek kościelnych, ale nie oczekuje się inicjatywy w zakresie udziału w czynnościach parafialnych. Typ D to „parafianin–podległy”, od którego żąda się stosowania się do przepisów kościelnych i wypełniania poleceń wydawanych przez administratorów parafii, ale nie oczekuje się żadnej własnej aktywności. Typ E to „parafianin–mandatariusz”, włączony w czynności wewnątrzgrupowe parafii, od którego jednak nie oczekuje się własnej inicjatywy. Typ F to „parafianin–stowarzyszony”, pełnoprawny, świadomy i aktywny członek wspólnoty, odejmujący zadania z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność (Piwowarski 1971, s. 265–266). Mimo, że sam nie prowadziłem na ten konkretny temat w South Bend dogłębnych badań empirycznych, chciałbym zasugerować hipotezę, że jeśli trzymać się powyżej przedstawionej typologii, to Polacy należą tam raczej do typu ostatniego, zaś Latynosi są bliżsi typom z początku listy. Nie chodzi tu jednak o to, czego od parafian się oczekuje, ale o to, jakie role są oni gotowi chętnie pełnić.

Jak wcześniej pisałem, parafia St. Adalbert od dziesięcioleci prowadzi podstawową szkołę katolicką. Według wspomnianego proboszcza, jest w niej 123 uczniów (choć możliwości lokalowe i edukacyjne istnieją dla około 400 uczniów), w tym prawie połowa to Latynosi, a ok. 30 to dzieci polonijne. Tych drugich, jego zdaniem, będzie ubywać, tych pierwszych będzie przybywać. W jego obecnej parafii St. Casimir (te dwa kościoły leżą od siebie około pół kilometra) zlikwidowano niedawno szkołę. Proboszcz kończył negocjacje z Uniwersytetem Notre Dame w sprawie otwarcia w pustym budynku szkoły St. Casimir początkowo przedszkola, potem pełnej szkoły podstawowej z językami angielskim i hiszpańskim. Znaczna część społeczności lokalnej, na której terenie znajduje się kościół, jest bowiem latynoska (ludzie ci należą jednak na ogół do nieco dalej na północ położonej parafii St. Stephen). Projekt ponownego otwarcia szkoły St. Casimir wzbudzał jednak kontrowersje wśród osób związanych ze szkołą (i z parafią) St. Casimir, która mogła, jak wspominałem, pomieścić znacznie więcej uczniów, a stale była niedoinwestowana.

Protestanci Latynosi zbudowali sobie wiele małych świątyń w Zachodniej Dzielnicy, przede wszystkim przy głównej jej arterii, alei Western. Jak się wydaje, różnice religijne nie są szczególnie istotnym czynnikiem dzielącym ludność latynoską w South Bend.

Dziś Latynosi mieszkający w South Bend pracują głównie w przemyśle. Część z nich pracuje w sektorze tradycyjnie w Ameryce ich zatrudniającym, czyli w rolnictwie. Jest to zasadniczo praca sezonowa, jednak poza sezonem niewielu z nich wraca do Meksyku, starając się raczej znaleźć jakieś inne zatrudnienie na zimę. Jak podała miejscowa gazeta, oficjalnie szacuje się, że w stanie Indiana pracuje sześć do ośmiu tysięcy robotników rolnych. Spośród nich tylko dwa procent to nie-Latynosi (Dits 2002c). Pracownicy sezonowi zatrudnieni w rolnictwie to na ogół mężczyźni bez najbliższej rodziny, posiadający jednak w South Bend krewnych, u których często mieszkają. Na ogół wysyłają oni pieniądze do Meksyku, a także starają się sprowadzić żony i dzieci. Jest to przedsięwzięcie nielegalne, możliwe wprawdzie do zrealizowania, ale coraz droższe i bardziej niebezpieczne (rośnie liczba przemycanych osób, które giną lub umierają po drodze).

Bardzo szybko wzrasta w Zachodniej Dzielnicy South Bend liczba małych firm latynoskich. Na ogół zakładane są w lokalach, w których kiedyś mieściły się firmy polonijne. Wzbudza to pewną niechęć Polonii, ale z drugiej strony otwieranie nowych przedsiębiorstw powoduje, że dzielnica jest wciąż „żywa”. W nowych firmach trudno czasem się porozumieć w języku innym niż hiszpański, a towarami sprzedawanymi w sklepach (zwłaszcza spożywczych) Polonia nie jest, z powodów kulturowych, zainteresowana.

Latynosi w South Bend mają własną prasę. Główna gazeta to rozprowadzany za darmo miesięcznik pod tytułem *El Puente*. Publikuje on, tak samo jak „normalne” gazety amerykańskie, przede wszystkim wieści z najbliższej okolicy (kilku powiatów w stanach Indiana i Michigan, znajdujących się wokół South Bend), ale także wybrane wiadomości z całych Stanów, z Meksyku i w małej mierze z reszty świata. Zamieszczane są też w nim wiadomości o lokalnych latynoskich organizacjach i o mszach oraz innych wydarzeniach religijnych odbywających się w języku hiszpańskim. Poza nim istnieje lokalna (nadająca z South Bend) stacja latynoska w ramach jednej z kablowych sieci telewizyjnych, prezentująca częściowo własne programy, a częściowo seriale latynoamerykańskie i edukacyjne programy meksykańskie, a także lokalna, mająca siedzibę w Zachodniej Dzielnicy miasta, latynoska stacja radiowa, nadająca po hiszpańsku muzykę („latynoską” i ogólnoamerykańską), wiadomości („amerykańskie” i meksykańskie) oraz programy edukacyjne przez 24 godziny na dobę. Przy zakładaniu tej stacji radiowej współpracowały oba miejscowe uniwersytety (Uniwersytet Notre Dame i Indiana University South Bend) oraz lokalny oddział stowarzyszenia latynoskich obywateli USA (LULAC). Choć większość prac wykonywana jest przez ochotników za darmo, stacja na razie sama nie jest w stanie się utrzymać. Jak dotąd, korzysta z grantu jednej z fundacji (por. Redding 2002). I stacja radiowa, i telewizyjna nadają reklamy miejscowych firm latynoskich.

Jednym z problemów społeczności latynoskiej w South Bend (podobnie zresztą jak w całych Stanach) jest prawny status znacznej jej części. Status nielegalnych imigrantów z Meksyku był bliski uregulowania latem 2001 roku. Po 11 września tego roku (i narastającej, potocznej i zinstytucjonalizowanej, obawie przed cudzoziemcami) rozmowy zostały jednak przerwane i nie wiadomo, kiedy zostaną wznowione. Zdaniem miejscowych działaczy latynoskich, a także wcześniej wspomnianego latynoskiego zastępcy burmistrza South Bend, urzędy imigracyjne w Indianie patrzają jednak „przez palce” na obecność nielegalnych meksykańskich pracowników, gdyż bez nich miejscowy przemysł i miejscowe rolnictwo bardzo by ucierpiały (na temat znaczenia Meksykanów dla tutejszego rolnictwa patrz: Dits 2002c). W Ameryce początku XXI wieku bardzo trudno się żyje bez właściwych dokumentów, nawet jeśli tolerancyjność urzędu imigracyjnego nie grozi natychmiastową deportacją przy ewentualnym ujawnieniu statusu nielegalnego imigranta. Nie można zrobić prawa jazdy, kupić nieruchomości, otworzyć konta w banku, bezpiecznie przelać pieniędzy do kraju pochodzenia.

Aby częściowo rozwiązać problem, konsulaty Meksyku w Ameryce (w tym konsulat w „pobliskim” Chicago) podjęły latem 2002 roku akcję wydawania wszystkim chętnym obywatelom Meksyku, również tym, którzy nie mają ważnej amerykańskiej wizy i zezwolenia na pracę w USA, czegoś w rodzaju dowodów osobistych (kart identyfikacyjnych). Akcja ta spotkała się z życzliwością miejscowych władz administracyjnych. Kilka miejscowych banków, chcąc pomóc Meksykanom, ale też skorzystać z ogromnych zasobów gotówki, jaką oni w sumie posiadają, postanowiło honorować te dokumenty przy otwieraniu kont. Co więcej, niektóre banki ogłosiły, że wkrótce otworzą w Zachodniej Dzielnicy oddziały z dwujęzyczną obsługą (por. Dits 2002b; 2002c). Przy okazji warto wspomnieć, że liczne miejskie, powiatowe i stanowe urzędy w South Bend oferują obsługę w języku hiszpańskim, na ogół nie pytając o formalny status (obywatelstwo, pozwolenie na pracę) klienta.

W KIERUNKU „SUKCESJI ETNICZNEJ” W PARAFII ST. ADALBERT

Jak wspominałem, polonijna parafia St. Casimir i latynoska parafia St. Stephen miały do końca maja 2003 roku wspólnego proboszcza. Był on Amerykaninem irlandzkiego pochodzenia, znającym doskonale język hiszpański i odprawiającym w tym drugim kościele msze po hiszpańsku. Według planów diecezji South Bend-Fort Wayne, ogłoszonych publicznie latem 2002 roku, nastąpić miało wkrótce połączenie parafii St. Stephen z polonijną parafią St. Adalbert (kościół St. Adalbert miał być centrum nowej parafii; od wielu miesięcy nie było tam proboszcza, był tylko liczący ponad 80 lat administrator). Wspomniany proboszcz miał więc przynajmniej przez jakiś czas kierować trzema parafiami (według ówczesnego stanu): dwiema polonijnymi i jedną latynoską.

Ordynariusz diecezji przedstawił osobiście swe plany podczas zebrań parafian i wszystkich księży (których dotknąć miała reorganizacja) w niedzielę

25 sierpnia w kościele St. Adalbert, zaś następnego dnia w kościele St. Stephen. Powodem połączenia parafii był – jak stwierdził biskup – brak księży, powodujący w całej diecezji łączenie kilku parafii osobą jednego proboszcza (przykładem w South Bend są wspomniane tu parafie St. Casimir i St. Stephen, a także St. Hedwig i St. Patrick). Biskup podał też inne przyczyny, specyficzne dla sytuacji w omawianych parafiach. Miały one charakter techniczny (zły stan mającego 100 lat kościoła St. Stephen i przyległego budynku wykorzystywanego kiedyś jako szkoła, a w tym momencie jako świetlica dla dzieci pod nazwą „El Campito”) oraz edukacyjny. Parafia St. Adalbert dysponuje (jak pisałem już wcześniej) szkołą, w której w dobrych warunkach można prowadzić kształcenie ogólne i religijne znacznie większej liczby dzieci, niż jest ich tam obecnie (por. Trobaugh 2002), a także obszernym ośrodkiem kulturalnym (Trobaugh 2003), nawiasem mówiąc nazwanym „Ośrodkiem Dziedzictwa Polskiego”. Plany te zostały natychmiast po opublikowaniu otwarcie „oprotestowane” przez Latynosów, a nieco ciszej przez ludność polonijną (głównie z powodów, o których dalej będzie mowa). Jak podała cytowana autorka, uczestnicy spotkania z biskupem sugerowali też (trzymając się głównego, podanego przez biskupa argumentu) połączenie dwóch polonijnych parafii – St. Casimir i St. Adalbert. Biskup kładł wówczas nacisk na konieczność opieki duszpasterskiej nad społecznością latynoską (która liczebnie dominuje w okolicy, w której mieści się kościół St. Casimir) oraz konieczność przeciwstawienia się prozelityzmowi małych kościołów protestanckich, szybko rozwijających się w Zachodniej Dzielnicy, w szczególności przy jej centralnej alei.

Interesujące są opinie na temat połączenia obu parafii, wyrażane przez kilku członków obu społeczności, z którymi rozmawiałem (podobne były komentarze prezentowane w artykułach prasowych). Polonijni członkowie parafii St. Adalbert (jedna „zwykła” parafianka z wykształceniem uniwersyteckim, jeden członek rady parafialnej, emeryt ze średnim wykształceniem) zauważali, że wśród Polonii wyraźne są (choć nie są „większościowe”) głosy tych, którzy chcą się przenieść do innych miejskich lub podmiejskich parafii, aby uniknąć nowej sytuacji podzielenia parafii z Latynosami. Moi rozmówcy byli zdania, że bardzo ważne jest zachowanie polskich pieśni i zwyczajów religijnych, ale Polonia powinna raczej powitać z zadowoleniem nowych członków parafii, którzy mogą ożywić życie religijne, przyczynić się do rozwoju miejscowej szkoły, a może i całej dzielnicy. Problemem jednak było, ich zdaniem, to, że dominującym językiem stanie się w parafii na długo (dla rozmówców, do końca ich życia) język hiszpański. Tuż przed połączeniem toczyła się debata o „msze angielsko-języczne”, gdyż język angielski (jako stale używany i nie-hiszpański) stał się wyróżnikiem kulturowym Polonii i innych dawnych imigrantów europejskich w ich „konfrontacji” z katolickimi Latynosami.

Innym problemem, raczej organizacyjnym, ale mającym konsekwencje kulturowe, miało być to, że licząca siedmioro członków prawie wyłącznie polonijna rada parafialna miała przyjąć dwunastu latynoskich członków, kompletnie tym samym zmieniając układ sił. Nawiasem mówiąc, wedle wspomnianych artykułów

prasowych, indywidualnych członków parafii St. Stephen było 6500, podczas gdy parafii St. Adalbert – 1300 (w pobliskiej polonijnej parafii St. Casimir – 500).

Latynoskie członkinie parafii St. Stephen (były to wyłącznie kobiety, zatrudnione w lokalnych agencjach zajmujących się opieką nad latynoskimi dziećmi), z którymi rozmawiałem, wyrażały żal, iż ich społeczność wiele zainwestowała w dotychczasową parafię, przyzwyczaiła się do niej, wielu Latynosów tutaj się żeniło, chrzcilo i bierzmowało dzieci, tu realizowała wiele innych swoich wartości kulturowych, a teraz będzie musiała „zмагаć się” z Polonią, mającą również tradycje rzymskokatolickie, ale jednak zupełnie inne. Wskazywano też „techniczne”, łatwo jednak dające się rozwiązać problemy, dotyczące ulokowanych w opuszczanym kościele obiektów materialnych, takich jak figury, obrazy, meble, książki, mających dla Latynosów wielką wartość symboliczną. Wszystkie rozmówczynie wyrażały nadzieję, że problemy zostaną rozwiązane szybko i pozytywnie.

Warto zwrócić uwagę na to, że reorganizacja miała mieć pewien wpływ na problemy leżące poza bezpośrednimi zainteresowaniami parafian, ale istotne dla stosunków władzy w obrębie diecezji. Proboszcz i wikary parafii St. Casimir i St. Stephen mianowani byli zawsze przez potężny zakon, Kongregację Świętego Krzyża (jego własnością jest np. Uniwersytet Notre Dame), zaś proboszcz St. Adalbert był zawsze księdzem diecezjalnym. Obecnie Kongregacja miała przejąć dodatkową parafię.

CEREMONIA „PRZEJŚCIA”

Nawiązuję tu oczywiście do pojęcia „rytuałów przejścia” Arnolda van Gennepa (1960), a może raczej ceremonii, niż rytuału przejścia (por. Buchowski 1993, s. 141–143), ale, jak pokażę dalej, i do ceremonialnego przejścia z zamkniętego i zdesakralizowanego kościoła do kościoła będącego nową siedzibą „nowej” parafii.

Przez rok sprawa połączenia parafii była w pewnym sensie uśpiona, przynajmniej z punktu widzenia niezaangażowanych w nią bezpośrednio osób (w tym Polonii i Latynosów). Działały jednak „komitety integracyjne” w obu parafiach, działał wspólny, międzyparafialny komitet przygotowujący proces łączenia struktur kościelnych i (w ramach specjalnego podkomitetu) zajmujący się możliwymi do przewidzenia problemami kulturowymi. Od jesieni 2002 roku organizowano w parafii St. Stephen spotkania, podczas których Latynosi i Węgrzy debatowali nad tym, co – w szczególności, w sensie materialnym i duchowym – trzeba przenieść do nowego kościoła. Trwały dyskusje o tym, jak będzie wyglądała przyszłość dzielnicy. W miejskich środkach masowego przekazu panowała jednak cisza. Została ona przerwana w niedzielę 27 kwietnia 2003 roku, kiedy ordynariusz diecezji ogłosił na konferencji prasowej, że zamknięcie kościoła i parafii St. Stephen nastąpi za miesiąc. Rozpoczęły się ostatnie przygotowania. Jednym z nich było umieszczenie w biuletynie parafii St. Stephen ogłoszeń parafii

St. Casimir oraz St. Adalbert, zapraszających Latynosów do kościołów. Informowały one też, że w obu tych polonijnych kościołach co najmniej jedna msza w tygodniu odprawiana będzie wkrótce po hiszpańsku (por. Trobaugh 2003a).

Jak wspominałem wcześniej, debaty dotyczyły między innymi tego, co zrobić z wyposażeniem kościoła St. Stephen. Było dość oczywiste dla wszystkich, że droga Latynosom figura Matki Boskiej z Gwadelupy zostanie przeniesiona do kościoła St. Adalbert. Rozważano, czy piękny drewniany ołtarz, przedstawiający węgierskiego króla Świętego Stefana dającego swoją koronę Matce Boskiej, podarować zniszczonemu niedawno przez pożar kościołowi w San Juan w Nowym Meksyku. Okazało się jednak, że nie będzie on tam potrzebny (inne „powęgierskie” przedmioty kultu być może zostaną tam jednak wysłane). Przyszłość ołtarza nie była (i nie jest) jasna. Zrezygnowano też z przeniesienia do kościoła St. Adalbert figury Świętej Teresy, innego przedmiotu bardzo ważnego dla węgierskiej ludności South Bend. Nie było jasne, co zrobić z pięknymi, starymi, drewnianymi ławkami, z rzeźbami stacji drogi krzyżowej — w kościele St. Adalbert znajdują się równie stare, malowane stacje (por. Trobaugh 2003b; 2003c). Można powiedzieć, że to, co cenne dla Meksykanów miało zostać przeniesione do nowego dla nich kościoła, a to, co cenne dla Węgrów miało niejasną przyszłość. Jak widać, proces etnicznej sukcesji miał znacznie poważniejsze konsekwencje dla społeczności węgierskiej South Bend, niż (na razie) dla społeczności polonijnej i latynoskiej. Nie ma się więc co dziwić, że w opiniach przedstawianych cytowanej tu dziennikarce znacznie większy procent (skądinąd już nielicznej) zbiorowości węgierskiej, niż społeczności polonijnej i latynoskiej deklarował chęć zmiany parafii. Węgrzy mogli się przenieść do „zwykłych” angielskojęzycznych parafii albo do wspomnianego kościoła „Our Lady of Hungary”, gdzie wszystkie ceremonie religijne odprawiane są wyłącznie po angielsku.

W niedzielę 25 maja 2003 roku rano odbyła się zapowiedziana wcześniej ostatnia msza w kościele St. Stephen. Odchodząc nieco od wcześniejszego programu, celebrował ją osobiście ordynariusz diecezji South Bend-Fort Wayne, który potem dokonał uroczystej i dramatycznej „dekonsekracji” świątyni. Tym samym dokonał się ważny akt rytualny, akt jednak, można powiedzieć, częściowy, gdyż kościół St. Adalbert (przejmujący religijną i etniczną schedę) nie przeszedł podobnego procesu. Rytuał (w ścisłym sensie) dotyczył więc w większej mierze społeczności węgierskiej i latynoskiej, niż polonijnej.

Ostatni akt dramatu (choć nie całego „procesu przejścia”) odbył się w następną, piękną, niedzielę, 1 czerwca. Wcześniej rano wokół budynku „dawnego” (bo tydzień wcześniej zdesakralizowanego) kościoła St. Stephen i na przyległych ulicach zaczęli się zbierać parafianie, prawie wyłącznie Latynosi⁵. Inni, a także mieszkający w tej okolicy Murzyni⁶, siedzieli na gankach domów i przyglądali

⁵ Przedstawiony dalej opis oparty jest przede wszystkim na osobistej obserwacji, a częściowo na relacjach prasowych.

⁶ Murzyni katolicy należą na ogół do parafii odległego o około sto metrów kościoła St. Augustin.

się. Powoli formował się, na razie „statycznie” (w postaci zorganizowanej, czekającej na wymarsz, kolumny), pochód. Większość ludzi była odświętnie ubrana. Wiele osób robiło zdjęcia małymi, automatycznymi aparatami. Lokalni przywódcy parafialni wygłaszali przez megafon komunikaty, przechodząc płynnie z języka angielskiego na hiszpański. Wokół kręcili się z wielkimi aparatami fotograficznymi dziennikarze miejscowego dziennika i operatorzy kilku lokalnych stacji telewizyjnych. Porządku pilnowało kilka aut policyjnych. Około godziny dziewiątej pojawił się burmistrz miasta, który przywitał się z księżmi, przywódcami prawie już sformowanego pochodu, i z policjantami. Nie przybyli (a przynajmniej ja ich nie widziałem, ani nie odnotowały ich przybycia prasa czy telewizja) księża z innych parafii, ani katolickich, ani protestanckich, Zachodniej Dzielnicy.

Wymarsz poprzedziły kilkunastominutowe tańce młodzieńców, poprzebieranych w kolorowe kostiumy Indian meksykańskich (szli oni później na czele procesji), przemówienia księży (proboszcza i wikarego) oraz przywódców społeczności latynoskiej, wygłoszone w języku hiszpańskim. Potem procesja ruszyła. Prowadzili ją (za policyjnymi samochodami ze święcącymi „kogutami”) ministranci i ministrantki zlikwidowanej parafii, niosący krzyż z dawnego kościoła. Za nimi szli wspomniani księża i burmistrz. Dalej na specjalnej przyczepie samochodu jechała figura Matki Boskiej z Gwadelupy. Jeszcze dalej szli działacze parafii niosący księgi, obrazy, figurki świętych oraz chorągwie, czyli te wszystkie przedmioty, które miały znaleźć miejsce w owym kościele. Gdy procesja ruszyła, brało w niej udział około dwustu osób, prawie wyłącznie Latynosów. Cały czas dochodzili jednak nowi ludzie, tak że do kościoła St. Adalbert doszło ponad trzysta osób. Po około pół godziny, po przejściu granicy parafii, do czoła procesji dołączyła kilkusobowa delegacja rady parafialnej z kościoła St. Adalbert (w tym, znany działacz polonijny) z wielkim transparentem „Witamy”, w języku hiszpańskim.

Tymczasem niedaleko „nowego” kościoła (na którym, w miejscu przeznaczonym dla ogłoszeń parafialnych, nie było zresztą nadal mowy o mszach w języku hiszpańskim, ani żadnego napisu w tym języku) stało około trzydziestu osób (liczba ich rosła, ale nie przekroczyła pięćdziesięciu osób), w większości Polaków, rozmawiających częściowo po polsku, a częściowo po angielsku. Cekał tam też biskup i kilku innych księży. Byli najpierw w garniturach, rozmawiali ze sobą i z ludźmi świeckimi, a potem przebrali się w stroje liturgiczne. W nich dołączyli do czoła procesji, gdy ta była jakieś dwieście metrów od kościoła. Przywitali się z idącymi księżmi, burmistrzem, przywódcami latynoskimi, delegacją nowej parafii. Gdy procesja doszła do kościoła, biskup i inni księża weszli na szczyt schodów do wielkiej bramy, a pozostałe osoby zgromadziły się wokół nich.

Biskup wygłosił po angielsku przemówienie, tłumaczone na hiszpański przez jednego z księży. Nawoływał do jedności w wierze katolickiej i do budowy jednej, zwartej parafii z dwóch dotychczasowych. Wyraził też nadzieję, że włączenie się młodej i dużej zbiorowości latynoskiej do parafii St. Adalbert doda jej, tak potrzebnej, energii. Odmówiono modlitwy w językach angielskim, hisz-

pańskim i polskim. Z tym ostatnim poszło najgorzej. Ani biskup, ani księży nie znali języka polskiego. Modlitwy znało tylko kilka starych już osób. Tłumaczenie zwrotów religijnych z języka angielskiego na język hiszpański szło świetnie, na język polski – kiepsko.

Gdy modlitwy przed wejściem się skończyły, biskup, a za nim reszta procesji (z mężczyznami niosącymi Matkę Boską z Gwadelupy na czele), weszli do kościoła. Po chwili był on pełny do granic możliwości. Nie widziałem nigdy tego kościoła tak pełnego, nawet podczas pasterek. Odprawioną przez biskupa mszą zakończył się ogromnie ważny etap w życiu społeczności polonijnej, latynoskiej i węgierskiej w South Bend.

KONSOLIDACJA

Proces restrukturyzacji parafii znany mi jedynie z przekazów prasowych i z korespondencji z wieloletnim członkiem rady parafialnej St. Adalbert. Miejsiace letnie roku 2003 nie przyniosły spełnienia się pesymistycznych prognoz dotyczących współpracy między niechętnymi sobie dotąd partnerami – społecznościami polonijną i latynoską, powiązanymi teraz przynależnością do jednej parafii. Ta niechęć, podkreślanie tego, iż trzeba się pogodzić z faktami, ale że nie jest to rozwiązanie, jakie indywidualne osoby i rodziny uważają za właściwe, jest widoczna w wielu rozmowach, referowanych w cytowanych tutaj relacjach prasowych. Jak napisał mi wybitny członek rady parafialnej: „Konsolidacja wydaje się przebiegać znacznie lepiej, niż się spodziewaliśmy. Każda grupa etniczna próbuje być wrażliwa na potrzeby drugiej. Na przykład, podczas mszy, przy wymienianiu ‘znaku pokoju’, widać ludzi z każdej strony wychodzących z ławek po to, aby podać rękę sobie nawzajem. Widać znacznie więcej uśmiechów oznaczających akceptację i wzajemne pozdrowienie tak przed mszami, jak i po nich”⁷. Choć wcześniej sądzono, że Latynosi natychmiast zdominują radę parafialną, do końca sierpnia nie było tam ani jednego z nich (w parafii St. Stephen rada parafialna zbierała się raz na kwartał, podczas gdy w St. Adalbert raz w miesiącu⁸). Proboszcz powiedział radzie, że nie należy pospieszać Latynosów. Rozmawiał z nimi o potrzebie wydelegowania przedstawiciela i poinformował o tym radę. Spodziewał się pierwszych latynoskich członków rady wczesną jesienią⁹.

W kościele St. Adalbert odbywają się dwie hiszpańskojęzyczne msze w każdą niedzielę. Ponadto, w mszach odprawianych po angielsku uczestniczy wielu (głównie, choć nie tylko) młodszych Latynosów, którzy lepiej rozumieją język

⁷ List od Louisa Ciesielskiego z 29 sierpnia 2003 roku, przechowywany w archiwum domowym autora.

⁸ List od Louisa Ciesielskiego z 1 września 2003 roku, przechowywany w archiwum domowym autora.

⁹ List od Louisa Ciesielskiego z 29 sierpnia 2003 roku.

angielski niż hiszpański. Cotygodniowy biuletyn parafialny wydawany jest w dwóch językach – angielskim i hiszpańskim. Już widać ożywienie życia kościelnego. Jest teraz znacznie więcej ślubów i chrzcín. Jesienią zacząć się miały kursy językowe – hiszpańskiego, dla tych parafian, którzy chcą poznać język hiszpański i związaną z nim kulturę, oraz angielskiego dla Latynosów¹⁰.

Przejmowanie parafii przez Latynosów jest procesem potencjalnym (gdyż jeszcze się nie zrealizował) i powolnym. Jak mi się wydaje, na razie restrukturyzacja odbywa się częściowo „na polskich warunkach”, choć dużo jest wciąż resentymentu i niektórzy (jak się spodziewano) opuszczają parafię. Nie wiadomo jeszcze na pewno, jak wielu członków Polonii opuści ją. W kościele St. Adalbert nie ma dotąd klimatyzacji, która działa w kilku niepolonijnych kościołach okolicznych. Wielu ludzi „przenosiło się” już wcześniej na lato do tamtych kościołów i wracało jesienią. Inni próbują „na własną rękę”, bez wcześniejszego informowania o tym proboszcza i biskupa, sprowadzić do parafii księdza z Polski¹¹.

Czynniki demograficzne, takie jak młodość zbiorowości Latynosów, starość zbiorowości polonijnej, coraz większa liczba Latynosów w dzielnicy i coraz mniejsza liczba przedstawicieli Polonii (por. Mucha 2003) powodują, że należy się, moim zdaniem, spodziewać pojawienia się interesujących zjawisk etnicznych. Społeczne centrum zbiorowości latynoskiej przesunie się w okolice historycznie „należące” do Polonii. Aktywizacja szkoły St. Adalbert, spodziewane ponowne otwarcie szkoły St. Casimir oraz silny nacisk proboszcza na znaczenie edukacji, mogą przyczynić się do wzmocnienia jej roli w życiu Latynosów. Niektórzy przedstawiciele Polonii, w szczególności ci, którzy ze względów społecznych i finansowych będą mogli sobie na to pozwolić, wyprowadzą się z okolicy lub przeniosą się do innych parafii. U innych przedstawicieli Polonii wzmocnić się może, pod wpływem prawdopodobnego konfliktu kulturowego, poczucie tożsamości etnicznej. Może ono oznaczać wzmocnienie istniejących organizacji polonijnych i przezwyciężenie obecnego kryzysu przywództwa. Koszt w postaci wspomnianego konfliktu międzygrupowego może być jednak wysoki.

LITERATURA

- Buchowski M. 1993, *Magia i rytuał*, Warszawa, Instytut Kultury.
- Chrobot L.F., Rev. 2001, Typologies of Polish American Parishes: Changing Pastoral Structures and Methods, *Polish American Studies*, t. LVIII, 2, s. 83–94.
- Chrobot L.F., Rev., Jessica Trobaugh Temple. 2002, A Place for Differences. Spiritual Leader Helping Churches Move Forward to Rhythm of Diversity, *South Bend Tribune*, 29 December, s. F3.
- Dits J. 2002. Just a Touch of Home. Newcomers to US Hold to Their Language, *South Bend Tribune*, 20 January (<http://www.southbendtribune.com/stories/2002/01/20/local>).
- Dits J. 2002a, Credit Union to Cater to Latinos, *South Bend Tribune*, 25 June (<http://www.southbendtribune.com/stories/2002/06/25/local>).

¹⁰ List od Louisa Ciesielskiego z 1 września 2003 roku.

¹¹ List od Louisa Ciesielskiego z 29 sierpnia 2003 roku.

- Dits J. 2002b, Hungry for Work, *South Bend Tribune*, 22 July (wydruk komputerowy; tekst dostępny w archiwum internetowym pod adresem: www.southbendtribune.com).
- Dits J. 2002c, Well Documented Mexicans Get Redesigned ID Cards from Consulate, *South Bend Tribune*, 11 October (<http://www.southbendtribune.com/stories/2002/10/11/local>).
- Gennep A. van. 1960, *The Rites of Passage* (1909), Chicago, The University of Chicago Press.
- Gordon M. M. 1964, *Assimilation in American Life. The Role of Race, Religion and national Origins*, New York, Oxford University Press.
- McKee James B. 1993, *Sociology and the Race Problem. The Failure of a Perspective*, Urbana and Chicago, University of Illinois Press.
- Marger M. N. 2000, *Race and Ethnic Relations. American and Global Perspectives*, Fifth Edition. Belmont, CA, Wadsworth.
- Mucha J. 1996, *Codziennosc i odswietnosc. Polonia w South Bend*, Warszawa, Oficyna Naukowa.
- 2003, Nowe zjawiska, stare ujecia. Polonia i Latynosi w niewielkim mieście amerykańskim na początku XXI wieku, *Przegląd Polonijny*, R. XXIX, nr 3, s. 39–68.
- Piwovarski W. 1971, *Religijność wiejska w warunkach urbanizacji. Studium socjologiczne*. Warszawa, Więz.
- Posern-Zieliński A. [red.]. 2003, *Etniczność a religia*, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie.
- Redding A. I. 2002, Hispanic Group's Leader Takes Radio's Power to the People, *South Bend Tribune*, 14 April (wydruk komputerowy; tekst dostępny w archiwum internetowym pod adresem: www.southbendtribune.com).
- Shapiro S. 1996, Hispanics, [w:] Robert M. Taylor, Jr. Editor, *Peopling of Indiana. The Ethnic Experience*. Indianapolis, Indiana Historical Society, s. 198–222.
- Trobaugh Temple Jessica. 2002, St. Stephen Church Told it May Be Closed, *South Bend Tribune*, 27 August, s. A1–A5.
- 2003, St. Stephen to Merge with St. Adalbert, *South Bend Tribune*, 28 April, s. A1–A8.
- 2003a, Holding on While Letting Go. Parishioners Face Momentous Mission in Joining Their Distinctive Traditions, *South Bend Tribune* 8 May (<http://www.southbendtribune.com/stories/2003/05/08/faith>).
- 2003b, Like its Parishioners, Icons and Artifacts of St. Stephen's Headed for New Homes, *South Bend Tribune*, 29 May, s. C1–C2.
- 2003c, Memories Recall Times Spent with Loved Ones, *South Bend Tribune*, 29 May, s. C1–C2.

JANUSZ MUCHA

„ETHNIC SUCCESSION” IN A ROMAN CATHOLIC PARISH
IN AN AMERICAN TOWN

Summary

The aim of this article is to analyze a specific case of “ethnic succession”. This topic emerged in the social sciences in the early 1900s, within the first Chicago school (the Robert Park school). Since that time, many models of succession (drawing upon biological ecology) have been presented. In this paper, I analyze a succession in one specific field and one specific place: an unfinished process of takeover of a Roman Catholic parish by the rapidly growing Hispanic population from the shrinking Polish American population in the West Side of South Bend in northern Indiana. This process meant also the cultural elimination of the Hungarian Americans from the “independent” religious life in the town's quarter.

In the multicultural contexts, religion is often closely related to ethnicity, and in the well-known theory authored by Milton Gordon, religion is one of three possible bases of ethnicity in American society. In the case discussed here, the two ethnic groups, Hispanics and Polish Americans, belong to the same religious denomination. Moreover, historically speaking, Roman Catholicism has been a very significant element of their ethnic identities. From the recent cultural point of view, however, these are two quite different types of Catholicism. Ethnic succession discussed in this text has important consequences for the cultural features of Catholicism in the whole town.

In the article, I briefly present the local Polish American community and the Hispanic community, and then concentrate on the "succession". To the extent it makes sense (and the empirical material is available), I present the elements of the "process of passage" and the "ceremony of passage" which are important for socio-cultural anthropology.

J.M.